

KULTURA

AUTOR: **Bronisław Tumiłowicz** | Maj 6, 2007

Mimo że w obrazach Beksińskiego zamknięty jest ogromny ładunek emocji, wiele renomowanych galerii boi się stworzyć stałą ekspozycję jego prac

Panicznie bał się śmierci. Miał okropne sny i myśli, był masochistą, który zupełnie nie pasował do dzisiejszego świata. Prawie nie wychodził z mieszkania, w ogóle nie wyjeżdżał z Warszawy. W domu założył system alarmowy wspomagany kamerą. Zginął od 17 pchnięć nożem zadanych mu przez syna sąsiada. Od tego morderstwa minęły już ponad dwa lata.

Zdzisław Beksiński nie miał zupełnie zmysłu handlowego. Niczego się w życiu nie dorobił. Mieszkał w zwykłym bloku, nie miał samochodu. Wszystkie pieniądze wydawał na sprzęt fotograficzny i audio-wideo. Swoje obrazy, warte dziś średnio 100 tys. zł za sztukę, oddawał do muzeum w Sanoku albo do galerii, gdzie wisały miesiącami, aż ktoś je kupił.

Przypadek sprawił, że znakomity malarz zyskał swego marszanda. Przed ponad 22 laty Piotr Dmochowski, prawnik wykształcony w Polsce i w Paryżu, mieszkający na stałe we Francji, w czasie wakacyjnej wizyty w ojczyźnie odwiedził państwową galerię BWA przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi i eksponowane tam obrazy zrobiły na nim wielkie wrażenie. Nie był wielkim znawcą sztuk pięknych ani człowiekiem zamożnym, więc nawet nie zanotował nazwiska artysty i z tym swoim zadziwieniem wrócił do Francji. Kiedy jednak po jakimś czasie opowiedział znajomemu, co oglądał w Polsce i jak wielkie wrażenie to na nim zrobiło, usłyszał po raz pierwszy: „To jest Zdzisław Beksiński. On maluje przejmujące obrazy, wstrząsające treścią i formą. Mieszka w Warszawie. Jego prace można obejrzeć, a nawet kupić w galerii Alicji Wahl”.

Zanim Piotr Dmochowski stał się marszandem Beksińskiego, kupił u Alicji Wahl dwa obrazy. Ponieważ bardzo chciał poznać osobiście artystę, poprosił właścicielkę galerii o adres, ale mu odmówiono. Nie zraziło go to jednak i w książce telefonicznej znalazł bez trudu to, czego szukał. Beksiński przyjął wielbiciela swej sztuki z otwartymi ramionami, on zaś zaoferował współpracę. Będzie co roku kupować kilka obrazów i spróbuje zainteresować nimi rynek francuski.

Na podbój Paryża

Był rok 1985. Początkujący marszand przygotował się do sprawy bardzo solidnie. Wydał bogato ilustrowany album – katalog prac Beksińskiego, wyprodukował nawet 25-minutowy film o artyście. Chciał sprzedawać te obrazy po godnych cenach i zapewnić malarzowi dobry dochód, ale w pierwszym roku nie udało się sprzedać ani jednego dzieła. Z wielkich zamierzeń pozostało tylko zadłużenie. Kiedy jednak żona pechowego marszanda stała się dobrze zarabiającą modelką, Dmochowski przystąpił ponownie do działania. W latach 1985-1986 znów zorganizował sprzedaż poprzedzoną dużą wystawą prac Beksińskiego. Tym razem ceny były czterokrotnie niższe, ale za to obrazy poszły jak woda. Można było kontynuować ambitne zamierzenie. Kolejnym etapem była zorganizowana przez Dmochowskiego wystawa w 1988 r. w galerii Valmay. Po niej wziął pożyczkę z banku i stworzył od podstaw własną galerię na terenie dawnych hal w samym centrum Paryża, w pobliżu słynnego Centrum Pompidou – Galerie Dmochowski, Musée-Galerie de Beksiński. Tutaj była stała ekspozycja obrazów, czyli muzeum Beksińskiego, oraz dział sprzedaży. Ten etap trwał

sześć lat. Ale w 1995 r. wszystko się urwało, Beksiński wypowiedział umowę, twierdząc, że współpraca z Dmochowskim mu ciąży. Po jakimś czasie, już po śmierci żony, napisał list, w którym proponował wypalenie fajki pokoju i odnowienie przyjaźni.

Komu obrazy, komu?

Kolekcja Piotra Dmochowskiego powstawała latami. Zbiór prac Beksińskiego był za życia artysty uzupełniany o nowe obrazy, część udało się sprzedać prywatnym kolekcjonerom, część trafiła jako depozyt do Miejskiej Galerii Sztuki w Częstochowie, ale zasadnicza i bardzo reprezentatywna dla twórczości Beksińskiego liczba prac jest w posiadaniu założyciela galerii, który teraz zamienił się w promotora wielkiego artysty. Jego celem, a właściwie życiową misją stało się nie tylko rozpropagowanie dzieła polskiego twórcy i wizjonera na całym świecie, ale też wprowadzenie na stałe twórczości Beksińskiego do czołowych galerii i muzeów. Piotr Dmochowski usiłuje zainteresować Beksińskim dziesiątki instytucji kulturalnych, aby zechciały przyjąć cenne depozyty w postaci kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu obrazów z kolekcji, pod warunkiem wszakże, że nie spoczną one w magazynach, lecz będą eksponowane i każdy odwiedzający będzie je mógł podziwiać. Niestety większość propozycji pozostaje bez echa lub spotyka się z odmową. Nawet Muzeum Watykańskie odpowiedziało negatywnie na propozycję neodpłatnego przekazania dwóch najlepszych obrazów do stałej ekspozycji.

Największy zbiór prac znajduje się dzisiaj w muzeum w Sanoku, mieście rodzinnym Beksińskiego, które zawsze było w uprzywilejowanej sytuacji, a w okresie, kiedy Beksiński boczył się na Dmochowskiego, otrzymywało większość nowo powstających obrazów. Piotr Dmochowski nie chce konkurować z Sanokiem, zależy mu na umiędzynarodowieniu sławy polskiego artysty, który wydaje się wciąż niedoceniony i u nas, i zwłaszcza na obczyźnie.

– Jaki jest odbiór Beksińskiego na Zachodzie? – pytam Piotra Dmochowskiego, który jest dziś bez wątpienia jednym z największych ekspertów w kwestii dzieł tragicznie zmarłego malarza, wydawcą dwóch albumów, autorem pokażnej monografii „Zmagania o Beksińskiego” i promotorem licznych wystaw.

– Odbiór jest wszędzie podobny – ocenia promotor malarza. – Jedni Beksińskiego uwielbiają, a drudzy nie mogą ścierpieć. Wystarczy spojrzeć na publiczność oglądającą jego prace. Dwie trzecie poświęca na poszczególne obrazy artysty ok. 1 sekundy, ale jedna trzecia zatrzymuje się przed nimi na 1,5 godziny.

Droga do sławy

Dziś twórczość malarza jest znana na całym świecie nie tylko dlatego, że obrazy krążą, znajdują się u różnych prywatnych właścicieli, ale także dzięki internetowi, przebogatej i nieustannie uzupełnianej stronie www.dmochowskigallery.net. To dzięki niej można dowiedzieć się o Beksińskim wielu ciekawych rzeczy, przeczytać książki wydane przez Dmochowskiego, poznać jego obszerną korespondencję z malarzem i galeriami, a najważniejsze – obejrzeć liczne prace artysty. Z kompetentnie zestawionej dokumentacji dowiadujemy się, że wielbiele jego talentu żyją w tak odległych krajach jak Indonezja, Meksyk, Nikaragua czy USA (artysta jako jedyny Europejczyk miał stałą ekspozycję w muzeum sztuki w japońskiej Osace), ale ma on też zaciekle wrogów w ważnych i opiniotwórczych kręgach francuskiego establishmentu i elity kulturalnej. W stanowiącym niejako mekkę artystów XX w. Centrum Pompidou obrazy Zbigniewa Beksińskiego mają wręcz wilczy bilet, i to z trzech powodów. Paryska śmietanka i krytycy sztuki nie tolerują malarstwa figuratywnego, malarstwa fantastycznego, a także dzieł wyrażających uczucia głęboko tragiczne. A wszystko to cechuje

twórczość Zdzisława Beksińskiego, choć w różnym nasileniu w zależności od etapu twórczości. We wczesnej młodości był twórcą czysto formalnym, niemal abstrakcyjnym, choć niestroniącym od nadawania kształtu. W opinii krytyków został zaliczony do surrealistów. Przez całe życie pozostał jednak wierny emocjom i uczuciom zawartym w swoich obrazach, a głównie uczuciu grozy. Malarz przeżył wielkie dramaty. Jego syn popełnił samobójstwo, żona zmarła po ciężkiej chorobie. Zdaniem ludzi, którzy go dobrze znali, panicznie bał się śmierci. Twierdził, że wpływ na jego malarstwo mieli Picasso, Turner, Gierzyński i rzeźbiarz Moore. W jego dziełach dostrzegalny jest wielki kunszt, np. umiejętność bardzo cienkiego nakładania wielu warstw koloru. Dzięki temu łatwiej można wykryć fałszerzy, dla których obrazy Beksińskiego, zaliczane jednak do najdroższych, są łakomym kąskiem. Obrazy Beksińskiego, który prócz malarstwa olejnego tworzył też grafiki komputerowe i fotografie, nie tylko pojawiają się na aukcjach dzieł sztuki, lecz także trafiają do polskich galerii, gdzie nierzadko są kupowane przez znawców, prywatnych kolekcjonerów, miłośników wielkiej sztuki lub też po prostu zamożnych ludzi traktujących zakup jako pewną lokatę kapitału. Ostatnio ekspozycja obrazów Beksińskiego połączona ze sprzedażą zorganizowana została w warszawskiej galerii SD należącej do malarki Marii Dziopak. Najdroższa praca Beksińskiego kosztuje tutaj 120 tys. zł, najtańsza – kilkadziesiąt tysięcy.